

Dr hab. Piotr Stec, prof. ucz.

Instytut Nauk Prawnych  
Uniwersytet Opolski

## RECENZJA

ROZPRAWY DOKTORSKIEJ PANI MGR KAROLINY KOSIŃSKIEJ POD TYTUŁEM  
*ROZWIĄZANIE MAŁŻEŃSTWA W POLSCE. ROZWAŻANIA DE LEGE FERENDA*

### **Wybór tematu, metoda, cel pracy, sprawy warsztatowe**

Przedłożona mi do oceny rozprawa doktorska pióra Pani mgr Karoliny Kosińskiej odnosi się do jednego z fundamentalnych problemów prawnorodzinnych jakim jest ustanie małżeństwa na skutek rozwodu. W społeczeństwie XXI w. klasyczne założenia, jakie czyniliśmy odnośnie do struktur społecznych i ich trwałości zostały zakwestionowane, co zmusza także ustawodawcę do rozważenia, czy, dość zachowawcze jednak, przepisy polskiego prawa małżeńskiego, nie wymagają reformy. Na pytanie to Autorka odpowiada twierdząco, przynajmniej w objętym badaniem zakresie. Jej podstawowa konkluzja sprowadza się do potrzeby ułatwienia stronom, które już nie chcą być ze sobą zniweczenia łączącej je więzi. W świecie, którego imaginarium nie obejmuje myśli o wieczności ani nawet planowania na pokolenia jest to konkluzja tyleż zrozumiała co przewidywalna.

Żeby zrealizować swój cel autorka, dość zaskakująco, postawiła cztery tezy i cztery współgrające z nimi hipotezy. Zaskakująco, ponieważ zwykle stawiamy tezę i staramy się ją wykazać lub stawiamy hipotezę i hipotezę zerową i badamy prawdziwość każdej z nich. I oto teza 1 brzmi „obecne przepisy prowadzą do wydłużania postępowań rozwodowych i eskalacji konfliktów między małżonkami” a hipoteza 1 „niedostosowanie przepisów prawnych do współczesnych realiów prowadzi do przedłużających się postępowań rozwodowych oraz zwiększenia konfliktów między małżonkami. Taki sam zabieg

zastosowano w odniesieniu do nadmiernego sformalizowania procedur powodującego dodatkowe obciążenie emocjonalne stron (teza i hipoteza 2), potrzeby uproszczenia procedur (teza i hipoteza 3), wprowadzenia elastycznych rozwiązań prawnych (teza i hipoteza 4) oraz możliwości skorzystania z rozwiązań obcych (teza i hipoteza 2). Jest to zabieg co najmniej ryzykowny, bo zachęca do postawienia Doktorantce pytania, jak rozumie związek między tezą i hipotezą, w tym czy możliwe byłoby wykazanie postawionej tezy i jednocześnie sfalsyfikowanie hipotezy? Doceniając próbę zakreślenia precyzyjnie zakresu badań mam wrażenie, że autorka, powodowana najlepszymi chęciami, poszła na *overkill*. Co więcej, tezy/hipotezy pojawiają się jeszcze w związku z badaniem ankietowym (s. 16) i są to inne tezy, niż te, których Autorka chce bronić w swojej pracy.

Nie mam wątpliwości, że stosując klasyczne metody prawoznawstwa i metody empiryczne można wykazać, że przepisy są skonstruowane tak, żeby wydłużyć postępowanie, że istnieje potrzeba ich zmian i uelastycznienia procesów. Mam wątpliwość natomiast co do tego, czy wybrany przez Doktorantkę sposób ujęcia tematu pozwolił na wypowiedzenie się co do obciążeń emocjonalnych stron czy eskalacji konfliktów między małżonkami. Uchwycenie takich zależności jest trudne (Autorka nie zechciała analizując stan wiedzy w przedmiocie podeprzeć się przeglądem literatury odnośnie do tych kwestii) i choć są to pewnie trafne intuicje, wypada je uznać raczej za intuicje właśnie, niż coś, co można było ocenić w ramach tej pracy.

Jeśli chodzi o metody badawcze, to Autorka, co należy jej poczytać na plus, próbuje łączyć klasyczną, dogmatyczną metodę badania prawa z analizą empiryczną właściwą innym naukom społecznym. O ile to pierwsze wyszło jej dobrze, o tyle empiryczna część pracy, choć interesująca, budzi pewne wątpliwości, do których powrócę w dalszej części recenzji. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na kilka, chyba najistotniejszych, kwestii. Po pierwsze, analiza danych jest bardzo opisowa; tak bardzo, że Autorka nie odważyła się skorzystać z podstawowego zestawu narzędzi statystyki opisowej właśnie, jak choćby miary skupienia, nie mówiąc już o grupowaniu odpowiedzi w zależności od cech respondenta i badaniu, czy między odpowiedziami np. kobiet i mężczyzn istnieją różnice. Zapowiedziane przez nią (s.17) badania trendów czasowych ograniczyły się do najprostszej analizy wykresów, choć istnieją narzędzia informatyczne (dostosowane także do potrzeb mniej zmatematyzowanych z natury nauk społecznych) pozwalające na analizę szeregów czasowych. Podobnie wypadłoby się odnieść do reprezentatywności próby i sposobu jej konstruowania. Z części wstępnej wynika, że była to próba celowana, a adresatami pytań były osoby uczestniczące w grupach tematycznych na portalu *Facebook*. Nie wiemy jednak, jakie grupy tematyczne wybrała Autorka, ile ich było i czy różniły się czymś od siebie. Nie jesteśmy w stanie także dowiedzieć się, według jakich kryteriów dobierano grupy spośród wielu na portalu społecznościowym. Wyniki np. w grupie (nazwy czysto pogładowe) *Szczęśliwe rodziny*, *Mój mąż to potwór* i *Rozwód, separacja, sądy* (prowadzonej jako grupa dla prawników specjalizujących się w prawie rodzinnym) mogły być zupełnie różne, a dobór próby rzutować na wynik. Autorka twierdzi

(s.15), że próba, na której pracuje jest reprezentatywna ale dowodzi tego jedynie liczba zebranych odpowiedzi. Zebranych skądinąd w rekordowym czasie 5 dni, co sugeruje, że pytania były kierowane do osób zainteresowanych tematem. Mankamentem tej części jest też to, że Autorka pomija przegląd literatury z tego obszaru, nie wiemy więc, czy podobne badania były już w kraju prowadzone, czy były prowadzone za granicą, jakie były ich wyniki itd. Podobne samoograniczenie występuje wszędzie tam, gdzie Autorka zbiera dane ilościowe – one aż proszą się o analizę, która znacznie wzbogaciłaby pracę.

Widać też, że Autorka niezbyt precyzyjnie postępuje się niektórymi pojęciami. Obok żonglowania pojęciami teza-hipoteza niezbyt precyzyjnie używane jest słowo „metodologia.” Oczywiście jest to powszechny skrót myślowy, jednak słowa „metoda” i „metodyka” w odniesieniu do badań mają swoje miejsce w słowniku każdej uczonej i powinny być zastosowane także i w tej pracy. Podkreślam jednak, że Autorka stosuje tu metody, które w polskich pracach cywilistycznych pojawiają się na razie rzadko i nie zostały jeszcze w pełni przyswojone przez dyscyplinę. Usprawiedliwia to takie potknięcia, tym bardziej że Doktorantka, co działa na jej korzyść, łączy empirię z dogmatyką, próbując pokazać, jak działają przepisy w kontekście społecznym.

W kontraście do powyższych uwag krytycznych stoi moja ocena użycia przez Doktorantkę metody historycznoprawnej i dogmatycznej, czyli klasycznych metod prawoznawstwa. Tu Autorka radzi sobie dobrze, sprawnie pokazując ewolucję przepisów jak również dokonując ich wykładni. Także i tu czytelnik odczuwa pewien niedosyt, bo (to łatwy zarzut), w niektórych miejscach analiza mogłaby być pogłębiona, jednak Autorka musiała wypośrodkować pomiędzy głębią a klarownością wyводу, co jej się raczej udało. Podobnie, jeśli chodzi o metodę porównawczą Doktorantka posłużyła się nią poprawnie, przy czym trzyma się nieco staroświeckiej, funkcjonalistycznej komparatystyki w stylu: jak inni rozwiązali dany problem i czy to rozwiązanie da się wpasować w nasz system prawny. Wybór sposobu ujęcia tematu należy jednak do Autorki i nie sposób czynić jej zarzutu z tego, że trzymała się rozwiązań sprawdzonych.

Patrząc od strony warsztatowej należy stwierdzić, że praca napisana jest dobrym językiem, a Autorka uniknęła pokusy postępowania się ciężkim stylem uczonym charakterystycznym dla niektórych prac naukowych. Również odnośniki literaturowe sporządzone są prawidłowo, a Doktorantka starannie wyważa proporcje między przypisem źródłowym *sensu proprio* a przypisami erudycyjnymi, odsyłającymi do szerszej literatury przedmiotu.

### **Struktura pracy**

Struktura pracy jest logiczna i czytelna. Na całość składa się pięć poprzedzonych wstępem rozdziałów dotyczących kolejno małżeństwa w prawie polskim, ewolucji przepisów o rozwiązaniu małżeństwa, obecnej regulacji dotyczącej rozwiązania

matżeństwa, przeglądu praw obcych oraz propozycji własnych Doktorantki. Każdy z tych rozdziałów zaczyna się wstępem i kończy podsumowaniem, co należy uznać za dobrą praktykę. Purysta mógłby mieć wątpliwość czy wyróżnianie tylko w niektórych podrozdziałach jednostek redakcyjnych niższego stopnia (np. 4.1, 4.2 w rozdziale I, w którym pozostałe jednostki redakcyjne ograniczają się do jednego poziomu) ma sens, jednak, jeśli Autorka uznała, że tak będzie czytelniej, należy jej wybór uszanować. Bardziej logiczne wydawałoby się zamieszczenie fragmentu poświęconego zawarciu matżeństwa w rozwoju historycznym w rozdziale I a nie II poświęconym historii prawa rozwodowego.

Pierwszy rozdział pracy ma charakter głównie sprawozdawczy i służy wprowadzeniu siatki pojęciowej używanej w prawie matżeńskim. Wypada żałować, że Doktorantka nie podjęła się pogłębionej doktrynalnej analizy matżeństwa, uwzględniającej także ustalenia prawnopolityczne towarzyszące wprowadzeniu konstytucyjnej ochrony matżeństwa oraz współczesnych zmian obyczajowych wpływających na kształt prawa matżeńkiego za granicą a także na nasze dyskusje o tym, co w debacie politycznej nazywa się niekiedy "równością matżeńską." Jeśli można mieć o coś pretensje do Autorki, to o to, że nie uwzględniła w tym rozdziale praw obcych, choć potem analizuje rozwiązanie matżeństwa na tle porównawczym, tudzież że w ramach takiego przeglądu pominęła zbliżone do matżeństwa związki regulowane przez prawo. Na plus natomiast należy poczytać Doktorantce podjęcie próby ujęcia tematu w szerszym, europejskim kontekście. Zawarte w podsumowaniu (s. 41) stwierdzenie, że rozdział pierwszy "stanowi kompleksowe omówienie instytucji matżeństwa w polskim systemie prawnym" jest chyba jednak nieco na wyrost.

Również drugi rozdział pracy ma charakter głównie sprawozdawczy, co nie jest zarzutem, odniesienie się do ewolucji poglądów na trwałość i nierozzerwalność matżeństwa. W tym rozdziale zabrakło jednak dwóch drobnych w tym kontekście spraw: po pierwsze analiza historyczna prawa matżeńkiego zupełnie pomija instytucję dziewostęba (w tym pracę Władysława Abrahama z 1922 r. na ten temat), będącego, w uproszczeniu, czymś między cywilnym rejestratorem związków a mężem zaufania. Drugi drobiazg, w zasadzie pomijalny, to brak wzmianki o Jednocy Wileńskiej jako związku wyznaniowym często wybieranym przez chętnych do rozwiązania matżeństwa ze względu na liberalne wewnętrzne prawo matżeńskie.

Trzeci rozdział pracy ma charakter merytoryczny i odnosi się do obecnych przestanków rozwiązania matżeństwa. Autorka stosuje w nim trzy podejścia: analizę dogmatyczną, analizę (ograniczoną) danych statystycznych i analizę (również ograniczoną do prostej statystyki opisowej) badań ankietowych. W zasadzie rozdział ten można by gwoli większej czytelności rozbić na dwa: dogmatyczny i empiryczny.

Jeśli chodzi o analizę dogmatyczną to się zasadniczo zgadzam z konkluzjami Doktorantki. Jeśli można by tej części coś zarzucić, to nadmierną wstrzeźliwość, jeśli chodzi o analizę przyczyn niektórych przestanków negatywnych rozwodu, zwłaszcza dobra

małoletnich dzieci oraz braku zgody małżonka. Wypadałoby skonfrontować te przepisy z prawem dawnym, bo trzeba pamiętać, że w czasach bez systemu ubezpieczeń społecznych czy publicznego systemu pomocy rodzinie sytuacja dzieci i małżonka po rozwodzie mogła się znacznie pogorszyć niezależnie od tego w jakiej wysokości zasądzono alimenty. W tej części aż się prosiło o pogłębioną analizę kwestii praw dziecka i dobra dziecka, a także o zadanie pytania (i próbę odpowiedzenia nań) czy zmuszanie małżonka do pozostawania w związku ze względu na dobro dzieci lub wolę współmałżonka mieści się w standardach demokratycznego państwa prawnego? Czy wiążące Polskę konwencje międzynarodowe, w tym zwłaszcza Europejska Konwencja Praw Człowieka zezwalają na tak znaczne ograniczenie wolności jednostki?

Zawarta w tym rozdziale analiza statystyk sądowych pozostawia znaczny niedosyt: Autorka przytacza je w oszałamiającej liczbie, miejscami po prostu podając dane statystyczne niezależnie od tego czy są one potem analizowane czy nie. Sama analiza danych w zasadzie ogranicza się do zaprezentowania niektórych z nich w postaci graficznej (co jest oczywiście nie tylko dopuszczalną, ale i konieczną metodą analizy danych) i bardzo pobieżnej ich interpretacji. Widzimy np. spadek liczby rozwodów (najprawdopodobniej związany z epidemią COVID-19) ale już nie wiemy, czy rzeczywiście tym i czy można na podstawie tych danych mówić o jakichś trendach. Podobnie jest z liczbą rozwodów bez orzekania o winie i z orzekaniem o winie. O ile różnica pomiędzy jednymi a drugimi jest wyraźna, o tyle nie wiemy, czy zmiany liczby orzeczonych rozwodów są istotne. W ogóle przy tej ilości danych analizy mogłyby być znacznie bardziej pogłębione, a także mocniej powiązane z głównymi тезami pracy.

Jeśli chodzi o badanie ankietowe to zabrakło mi tu informacji o sposobie konstrukcji próby (wskazywałem na to już wyżej) i próby choćby zgrubnego oszacowania jej reprezentatywności. Sama ankieta jest znacznie szersza treściowo niż hipotezy (nie jak w pracy s. 179 – tezy), które Autorka chciała zweryfikować. Do tych tez wydaje się wystarczyć zadanie dwóch pytań w ramach badania omnibus, ale oczywiście jest to do dyskusji. Szkoda też, że Doktorantka nie zamieściła w aneksie kwestionariusza ankiet, co jest o tyle istotne, że odpowiedź na niektóre pytania zależała w niej od odpowiedzi wcześniejszej. Nie wiemy więc, czy respondenci odpowiadali na wszystkie pytania jak leci, czy niektóre były skonstruowane tak, że jeśli odpowiedź na pytanie A czyniło bezprzedmiotowym odpowiedź na pytanie B ankietowany przechodził do pytania C? W niektórych przypadkach jak pytanie o rozwód wynika to z analizy wyników, w innych ta kwestia została pominięta. Zdaję sobie oczywiście sprawę z trudności jaką sprawia konstruowanie ankiet, więc nie zakładam, że można od Doktorantki żądać ankiet idealnej. Nie wyklucza to jednak uwag krytycznych co do analizy danych i sposobu ich zebrania. Brak informacji o forach, których odwiedzających prosiła ona o wypełnienie ankiety utrudnia nam charakterystykę badanej grupy.

W podrozdziale poświęconym charakterystyce próby badawczej zabrakło informacji o stanie cywilnym respondentów. Informacja ta jest zawarta w dalszej części pracy i obarczona pewną wadą. Doktorantka pytała o pozostawanie w związku małżeńskim, potem o rozwód. Poza zakresem pytań pozostawały osoby będące w separacji, nie zadano także pytania o pozostawanie w związku faktycznym. Zabrakło mi także pogłębionej dyskusji charakterystyki próby badawczej. Przykładowo, czy z tego, że mężczyźni stanowili nieco ponad 20% respondentów wynika, że ich odpowiedzi są mniej reprezentatywne niż odpowiedzi kobiet? Czy struktura wieku, wykształcenia odpowiada całej populacji, populacji użytkowników portali społecznościowych itd. W analizie wyników zabrakło podziału tychże ze względu na poszczególne cechy respondentów takie jak płeć, wiek, wykształcenie, pozostawanie w związku, bycie po rozwodzie czy w separacji. Nie wiemy więc, czy w tych grupach odpowiedzi różniły się ani czy były to różnice znaczące. Same zaś pytania dotyczą postawionych hipotez nie wprost, powstaje więc pytanie, czy można uznać w oparciu o te wyniki hipotezy za sfalsyfikowane? Ankieta dostarcza wielu ważnych informacji, ale chyba akurat najmniej tych związanych z hipotezami. W tym miejscu stanowiska recenzenta i autorki są różne. Trudno mi bowiem za potwierdzającą hipotezę, że w odczuciu społecznym łatwe, pozasądowe rozwody są czymś korzystnym uznać odpowiedź na pytanie "czy chciałyby Pani móc się rozwieść przed notariuszem," na które 50.8% respondentów odpowiedziało tak, 10.9% nie, a pozostali nie mieli zdania. Nie wiem też jak na odpowiedzi na pytanie otwarte wpłynął sposób jego sformułowania. Po pierwsze Doktorantka prosiła o wskazanie zalet, a przy takiej formie pytania respondent zakłada, że jakieś zalety są. Można było je sformułować bardziej neutralnie pytając na przykład czy ankietowani widzą dobre lub złe strony rozwodów notarialnych. Druga wątpliwość dotyczy niezręcznego sformułowania "rozwód zawierany u notariusza." Rozumiem, że Doktorantce chodziło o *contrarius consensus*, ale dla respondentów mogło to być nieczytelne. Ponadto znów nie wiemy, jak rozkładały się odpowiedzi w poszczególnych badanych grupach.

Kolejny rozdział jest poświęcony przeglądowi prawnoporównawczemu. Przegląd ten jest zrobiony sprawnie, choć bez pogłębionej analizy. Wyraźnie widać, co nie jest zarzutem, że Doktorantce chodziło przede wszystkim o pokazanie jak problem można rozwiązać, a nie jak badane przepisy funkcjonują w praktyce i co legło u podstaw ich wprowadzenia. Pominęła także inne niż małżeństwo związki o podobnym statusie prawnym.

Ostatni, piąty rozdział poświęcony jest przedstawieniu stanowiska własnego autorki. Trochę zaskakująco pojawiają się w nim rozważania na temat nieudanych projektów reformy prawa rozwodowego, które znacznie lepiej by wyglądały jako część rozdziału II mającego przecież charakter historycznoprawny. Ostateczna propozycja Autorki – powierzenie niespornych rozwodów notariuszom jest mało zaskakująca, choć rozsądna. Mam wątpliwość czy proponowana obowiązkowa mediacja jest tu sensowna – skoro małżonkowie już wiedzą, że nie chcą być razem to po co jeszcze kazać im się zastanawiać. Szybko i sprawnie to szybko i sprawnie. Zastanowienia wymagałoby też sytuacja

małżonków mających potomstwo i kwestia dobra dzieci. Uważam, że ta przestanka jest co najmniej wątpliwa, a jeśli małżonkowie są gotowi do porozumienia w sprawie rozwodu, to można przyjąć, że uwzględnią także przy tym dobro dzieci.

### **Uwagi polemiczne**

Uwagi krytyczne co do sposobu ujęcia tematu lub uwzględnienia bądź nie przez Doktorantkę pewnych spraw są zawsze subiektywne w tym sensie, że odzwierciedlają punkt widzenia recenzenta. To Autorka dokonuje selekcji materiału i decyduje, co powinno w pracy się znaleźć a co nie. Recenzent może co najwyżej wskazać, że mu się ta selekcja z tych czy innych przyczyn nie podoba. Zdaję sobie sprawę także z tego, że w którymś momencie badaczka musi powiedzieć „stop, dalej nie idę,” bo inaczej projekt badawczy mający z założenia zająć cztery lata stałby się dziełem życia.

Poza wskazanymi wyżej problemami związanymi z bardzo ostrożną analizą i interpretacją danych dogmatycznych widać także, jak bardzo potrzebne byłoby odniesienie się do danych empirycznych spoza Polski. Ta wstrzeźliwość sprawia, że weryfikacja hipotez odbywa się nie-wprost, a czytelnik czasem musi uzupełniać luki własnym rozumowaniem, choć Autorka przecież ma i wiedzę i umiejętności, żeby czytelnikowi w tym pomóc. Nie wiemy zatem, jak dane statystyczne wyglądają w badanych przez Autorkę obcych systemach prawnych i czy wprowadzenie analizowanych przez nią zmian wpłynęło na liczbę rozwodów, czas trwania procedur itd. Nie dowiadujemy się też z pracy, czy podobne badania były prowadzone za granicą. Zmniejsza to wartość poznawczą całości.

W części dogmatycznej mam jedną uwagę systemową i trzy bardziej techniczne. Wypada żałować, że Doktorantka nie przeanalizowała badanej problematyki z perspektywy konstytucyjnej w związku ze szczególną ochroną małżeństwa wyrażoną w art. 18 Konstytucji RP oraz celowości utrzymywania małżeństwa jako szczególnego rodzaju trwałej więzi prawnej. Niegdyś uzasadniały to względy społeczne – religia, substytuowanie przez rodzinę tego, co dziś jest domeną prawa zabezpieczenia społecznego, stygmatyzacja a przynajmniej pogorszenie sytuacji materialnej a niekiedy pozycji społecznej rozwódki. Do dziś to archaiczne myślenie jest widoczne w systemach prawnych dających *de iure* lub *de facto* większą ochronę rozwiedzionej małżonce. Dziś, kiedy małżonkowie to ludzie decydujący się na wspólne życie i ewentualnie wychowanie dzieci a nie zabezpieczający się w ten sposób na czas starości czy choroby lub łączący majątki i pozycje polityczne rodzin, być może czas postawić dalej idącą tezę i nadać małżeństwu sens zgodny z jego współczesnym znaczeniem – umowy o wspólne prowadzenie gospodarstwa domowego? Taka zmiana optyki pozwalałaby na rozpatrywanie ograniczeń w rozwiązywaniu małżeństwa z perspektywy wolności jednostki, autonomii woli stron, a także umiejscowić je wśród innych umów o chronionej przez prawo trwałości. Tego w pracy mi zabrakło.

Uwagi dotyczące kwestii bardzo już szczegółowych mam trzy. Pierwsza dotyczy wpływu proponowanych przez Autorkę zmian na małżeńskie ustroje majątkowe. Druga – alternatywnego wobec proponowanego w pracy sposobu rozwiązania związku małżeńskiego.

Każda zmiana przepisów prawa małżeńskiego powinna, moim zdaniem, być analizowana systemowo. W tym przypadku najciekawszy chyba problem jest związany z małżeńskimi ustrojami majątkowymi. Przy wielości sposobów ukształtowania relacji majątkowych małżonków nasz ustawodawca dość konserwatywnie przyjmuje model trwałego związku ze wspólnym majątkiem dorobkowym. Przy widocznym poluzowaniu w praktyce społecznej wizji małżeństwa jako trwałego związku model ten wydaje się anachroniczny. Jeśli jeszcze zezwolimy na rozwiązanie małżeństwa przez umowę stron, podstawowy ustroj majątkowy utrudni eksmałżonkom życie nawet, jeśli będą się chcieli podzielić zgodnie dorobkiem. W związku z tym pytanie czy liberalizacja przepisów rozwodowych nie powinna być powiązana z wprowadzeniem ustroju małżeńskiej rozdzielności majątkowej albo rozdzielności z wyrównaniem dorobków jako podstawowego?

Druga uwaga dotyczy małżeństw zawartych w formie wyznaniowej. Być może, podążając za liberalną myślą Autorki, skoro zezwalamy na związanie małżonków przez duchownego należałoby zezwolić także, by w tych wyznaniach, w których to jest możliwe rozwiązanie małżeństwa wyznaniowego lub stwierdzenie jego nieważności wywoływałoby takie skutki jak umowa przed notariuszem? Część małżonków zapewne byłaby zainteresowana takim rozwiązaniem.

Trzecia uwaga dotyczy możliwości wprowadzenia do prawa polskiego dwóch rozwiązań znanych dawnym systemom prawnym – małżeństw terminowych, rozwiązujących się o ile małżonkowie nie wyrażą odmiennej woli oraz listu rozwodowego – jednostronnego oświadczenia woli o wypowiedzeniu związku małżeńskiego. Skoro tradycyjne ujęcie małżeństwa eroduje i wracamy do traktowania go jako umowy lub quasi-umowy, to być może byłoby to rozwiązanie lepiej pasujące do wymogów współczesności, szanujące autonomię jednostki oraz wpasowujące się w efemeryczność epoki?

### **Ocena spełnienia przez rozprawę kryteriów ustawowych**

Zgodnie z art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz.U. z 2018 r. poz. 1668 t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1571, dalej jako ustawa, *rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej. Jej przedmiotem jest zaś oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.*



Po przeprowadzeniu szczegółowej, na tyle na ile jest to możliwe przy ustawowych terminach sporządzenia recenzji analizy treści rozprawy należy rozstrzygnąć, czy Doktorantka wykazała się wiedzą i umiejętnościami, o których mowa w art. 187 ust. 1 ustawy oraz czy wynik jej pracy spełnia kryterium z art. 187 ust. 2 ustawy. W moim przekonaniu, niezależnie od przedstawionych wyżej uwag krytycznych odpowiedź na oba pytania powinna być pozytywna.

Doktorantka bardzo sprawnie postępuje się podstawową dla nauk prawnych metodą dogmatyczną. Umie postawić problem badawczy, dobrać literaturę, zaprojektować badanie, wykonać je, przeprowadzić analizę i wyciągnąć wnioski. Ma także „ogólną wiedzę teoretyczną” w zakresie nauk prawnych, w szczególności w zakresie prawa rodzinnego podbudowaną znajomością literatury i orzecznictwa. Postępuje się też, choć mniej sprawnie metodami empirycznymi, łączy je z badaniami dogmatycznymi. Należy podkreślić, że metody empiryczne nie są standardowymi metodami, z którymi zapoznaje się absolwent studiów prawniczych, również na etapie kształcenia doktorskiego poświęca się im niewiele miejsca, o ile w ogóle się o nich wspomina. W kontekście zamieszczonych wyżej uwag krytycznych chciałbym zauważyć, że pisząc doktorat kandydatka do stopnia uczy się warsztatu, nie można więc oczekiwać od niej doskonałości. Każdy proces badawczy, w tym ten jest przy tym lekcją tak dla autorów i czytelników pracy – w tym przypadku promotora i recenzentów. Ogólnie więc Autorce należy się uznanie za podjęcie się badań wykraczających poza prawniczy „standard na stopień.”

Jeśli chodzi o drugą przesłankę nadania stopnia, to nie ulega wątpliwości, że przedmiotem tej pracy jest rozwiązanie postawionego przez Doktorantkę problemu naukowego. Ustawodawca tu również nie wymaga od rozprawy doktorskiej idealności, dopuszczając nieuniknione niedociągnięcia, nie wymaga też by recenzenci się we wszystkim zgadzali z doktorantką.

Reasumując, przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska Pani mgr Karoliny Kosińskiej zatytułowana *Rozwiązanie małżeństwa w Polsce. Uwagi de lege ferenda* spełnia kryteria stawiane rozprawom doktorskim zgodnie z art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz.U. z 2018 r. poz. 1668 t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1571, a w konsekwencji wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do kolejnych czynności w postępowaniu w sprawie nadania jej stopnia doktora.

